

# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

**Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.**

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

◆◆◆◆◆  
 Członkowie związków zawodowych Polacy, którzy dotąd odbierali gazetę swego związku w języku niemieckim bezpłatnie, w dalszym ciągu zamiast tego odbierać będą „Oświatę” **także bezpłatnie**. Zamówienia na „Oświatę” trzeba zatem zwrócić tylko do zarządu swego związku a nie do redakcyi.

Abonament na „Oświatę” wynosi na kwartał **75 fen.** i **tylko** na poczcie skutecznoionym być może. Abonament „pod opaską” wysyłany nie będzie.

Jaki numer „Oświata” będzie miała w spisie pocztowym podamy później.

## Robotnicy organizujcie się!

Ważny, bardzo ważny wynik w życiu społecznym stanowią z w i ą z k i z a w o d o w e. Ruch ten robotniczy jest koniecznym zjawiskiem obecnej gospodarki kapitalizmu i on też powołany będzie do rozwiązania socjalnych problemów w czasach najbliższych, dla tego też, gdzie się wzmógł i spotężniał, widzimy nowe życie i szersze korzystanie z praw, które robotnikom jako ludziom przysługują. Stare urządzenia i patryarchalne stosunki coraz więcej usuwać się muszą przed postępem czasu, który coraz to więcej zdąża do tego, aby każda jednostka brała udział w życiu społecznym.

Najem pracy i umowa co do tego najmu są dzisiaj zupełnie inne, jak za czasów dawnych. Podczas gdy w starożytności mało pracy najmowano, bo pracę wykonywali powiększej części niewolnicy, — własność pracodawcy, — to w wiekach średnich, i później nawet, praca i jej stosunek do pracodawcy były ścieśnione w ramach szegółowych przepisów służbowych, cechowych i t. p. organizacjach — tak, że tam miejsca nie było do zastosowania woli jednej lub drugiej strony. Dopiero wielki kapitał handlu i przemysłu zwałił te szranki, tamujące go, szukając dla siebie pracy i pracujących poza cechem i jego przepisami. I od tej to chwili praca stała się towarem, a sprzedaż i kupno tej siły roboczej, która pracę wykonuje, odbywa się zupełnie tak, jak sprzedarz i kupno każdego innego towaru — a więc: butów, cukru lub surduta. Tylko, że sprzedający surdut,

buty lub cukier, bierze pieniądze, daje towar, a sam zostaje dalej w swym sklepie, podczas gdy siła robocza nie da się odłączyć od posiadającego tę siłę, idzie on razem z nią do pracy u tego, kto siłę roboczą kupił. Kupca i sprzedającego siłę roboczą nie wiąże z sobą nic więcej, tylko interes — ten chce jak najwięcej korzyści z sprzedaży swego jedynego towaru, siły roboczej, a więc pracy, tamten jak najwięcej zysku z tej pracy. Położenie robotnika, który sprzedaje swą pracę jest więc o wiele gorsze od sprzedającego inne towary — idzie on wraz z swym towarem do pracy, jeżeli ją znajdzie, i zależy zupełnie od warunków, wśród jakich ją znajdzie.

Gdy więc ten robotnik szuka za radą i pomocą w tem położeniu strasznie go niszczącem i zupełnie zależnem od woli pracodawcy, gdy chce wywalczyć lepsze warunki bytu i istnienia, nie od pracodawcy zawisłe, ale regułę pewną stanowiącą, — nie znajdzie jej sam w sobie, bo samotny będzie zawsze słabym i bezsilnym i niczego nie wywalczy. Istotnie, przerażającem by było położenie pracujących, gdyby nie istniały drogi do usunięcia samowoli i przewagi pracodawców. Ale istnieją drogi i środki do poprawy tych stosunków — a najważniejszym z nich, to organizacja zawodowa pracujących.

Miedzy pragnących kupować pracę a jej właścicielami, przymuszonych sprzedawać, wsuwa się obecnie wszędzie nowe ogniwo społeczne, organizacja podających pracę.

Dopiero złączenie się pracujących całego zawodu czyni pracę rzeczywistym towarem — a robotnika sprzedającym ten towar, daje możność obrony osoby robotnika i jego siły roboczej, daje podstawę do postawienia tego robotnika na równem prawie z nabywcą towaru — kapitalistą.

Jakież więc zadanie mają organizacje zawodowe dla robotnika pracującego, aby mu pomógł i możność bytu ułatwić? Do osiągnięcia tego obrano dwie drogi. Pierwsze, organizacja chce pomódz robotnikom, którzy pracować nie mogą, a drugie, opiekuje się i pomaga robotnikowi pracującemu.

Co do pierwszego to organizacje udzielają wsparcia robotnikom będącym nie własnej winy bez pracy, aby ci mając zabezpieczone jakkolwiek jutro, nie byli zmuszeni nędzą do sprzedawania swej pracy za cenę niższą, jak ich koledzy będący w pracy, co byłoby następstwem, że ci znów będąc bez pracy i w nędzy jeszcze niżej by się podawali. Konkurencja taka doprowadziłaby do okropnego upadku ludu roboczego, jak to widzimy w Galicyi, w Niemczech, zwłaszcza w okolicach przemysłu tkackiego i Rosyi. Dawniej, a niektóre organizacje i dziś jeszcze udzielają robotnikom wsparcia w chorobie, na przypadek kalectwa i starość oraz w razie śmierci członka; jednakowoż widząc niedostateczność tego wsparcia, pozostawiają organizacje takowe ustawodawstwu, uważając za słuszne, że państwo do tego jest zobowiązane.

W drugim razie organizacje opiekują się pracującymi w ten sposób, że starają się regulować warunki pracy; przez obniżenie nadmiernego dnia pracy oraz podwyższenia niedostatecznej płacy. Szczególnie udzielając wsparcia w podróży i do przeprowadzki, ujmują tiły zbyt ciężkie w danym miejscu, przenosząc je tam, gdzie ich brak się okazuje, są one więc niejako regulatorem pracy i jej sprzedaży. Jak się już wyżej powiedziało, przez udzielanie wsparcia robotnikom, będącym bez pracy, chronią robotników pracujących od obniżania ich płacy.

Jednakowoż nie zawsze mogą organizacje celu swego, to jest polepszenia bytu, drogą wspólnego porozumienia się z pracodawcami osiągnąć, już to, że ci ostatni ze zysków swych nic nie chcą ustąpić; już to, opierając się na tem, że zbyt ciężki danego zawodu daje im możność nie ustępowania. Organizacje więc, mając na oku polepszenie bytu robotniczego, starać się muszą, aby gromadzić fundusze, którymi popierają wszelkie w tem celu dążenia. Głównem zaś tego środkiem jest zmowa czyli strejk. Nie powiemy, żeby strejk był głównym zadaniem organizacji, bo chwytają się go one dopiero w ostatecznym razie, ale pozostanie on najlepszą i najszlachetniejszą bronią zorganizowanych robotników, korzystających z dogodnych im warunków dla polepszenia swego bytu.

Skutki organizacji są wielkie, a robotnicy w niektórych krajach doszli przez nie do takiej potęgi, że wszelkie ważniejsze sprawy, dotyczące ogół robotniczy, od ich stanowiska w danym razie zależą. W Anglii, Francyi i Ameryce do organizacji robotniczej należą prawie wszyscy pracujący i tylko z małemi wyjątkami spotykamy takich, którzy od organizacji stronią, lecz są to zwykle ludzie, od których nieomal każdy inny się usuwa.

Od roku mniej więcej 1860 rozpoczął się ruch robotniczy w Niemczech, choć już pierwsi powstawały związki, to jednak trudności im stawiane, znowu do upadku zniewalały, powoli jednak zaczął ruch ten nabierać coraz większej po-

wagi i wzrastał w siłę, aż nieszczęsne prawo antysocyalistyczne, całą blisko 15letnią pracę w niwecz obróciło. — Po upadku tegoż prawa ruch organizacji zawodowych z nową siłą się wznosił i dziś szerokie warstwy robotnicze ogarnął.

I u nas Polaków organizacje zawodowe przystęp znalazły. Nieszczęśliwe nasze położenie polityczne i podział nie pozwalają nam na samodzielny rozwój, z tego też powodu musimy się łączyć do organizacji naszych współtowarzyszów Niemców. — Sami bylibyśmy zasłabi aby cokolwiek zdziałać, gdyż nie porozumiewawszy się z współpracownikami danego zawodu, do żadnego celu byśmy nie doszli. Z resztą majster Polak, gdy zapotrzebuje pracownika i koniecznie go mieć musi, mało pyta o narodowość, jeszcze mniej pracodawca niemiecki, jak tego dowodem milionowy zastęp naszych braci, pracujących w całych Niemczech. Narodowość i religia, tak jak nie gra żadnej roli przy sprzedaży pracy, tak też grać nie powinna i w związku zawodowym, gdyż temuż nigdy nie chodzi o to, jakiego ktoś przekonania i zapatrywania, ale o to aby wszystkich członków danego zawodu połączyć w jedno ogniwo, w jedną siłę i nią wywalczyć dogodniejsze warunki bytu dla swych członków. — Zresztą najlepszy przykład dają robotnikom pracodawcy sami. Znane nam są związki pracodawców i sfer innych, do których razem należą i Polacy i Niemcy, aby swych interesów bronić, to, co tamci mogą z pewnością i robotnikom dozwolonem być musi.

Ważnem i to jeszcze jest dla nas, że po większej części w fabrykach i warsztatach wspólnie pracują Niemcy i Polacy, że jeżeli chcą przeprowadzić dla siebie pewne ulepszenia, zawsze wspólnie omawiać muszą, jakie kroki przedsięwziąć chcą. Przy podzielonych partiach rzadko a może wcale do równego działania by nie przyszło, bo każda partya nie słysząc wywodów drugiej, kto wie czyby się na jej środki godziła lub uważała za stosowne. To co tu mówimy o jednym warsztacie, to można zastosować do całego zawodu. Nierozumnem wprost jest twierdzenie, jakoby organizacje robotnicze uwzględniać miały narodowość i religię i do nich się zastosowywać, czyż religia, kapitał, giełda, dyplomacja i t. d. zastosowują się do narodowości i zapatrywań pojedynczych ludów? Tym, którzy na to zwracają uwagę nie chodzi rzeczwiście o te narodowości lub religie, jak tylko o to aby między robotników rzucić kość niezgody i uczynić ich bezsilnymi.

Związki robotnicze powstały tylko przez robotników samych, robotnicy sami z siebie uczuli potrzebę organizacji i sami je zakładali, ale kiedy się wzmógł ruch robotniczy, kiedy potęga jego coraz więcej wzrastała, wtenczas powstała cała zgraja ludzi, którzy najmniej się dawniej o robotników troszczyli lub kiedykolwiek o potrzebach robotniczych wiedzieli, i nóż dawać i wskazywać na narodowość i religie — i nóż oni zakładają teraz związki, jedni chrześcijańskie, inni katolickie, inni ewangelickie, polsko-katolickie, polskie, znów

inni ze zastrzeżeniem, że socyalistów się nie przyjmuje i t. d. i t. d.

Cóż to wszystko ma za cel? — Bo przecież nie posadzamy tych panów o taką głupotę, żeby nie wiedzieli, że robotnicy, chcąc poprawić swą dolę, muszą wszyscy iść razem, wspólnie tylko mogą stawiać żądania i wspólnie tylko je osiągnąć mogą, więc widoczna, że tym ludziom chodzi tylko o niezgodę między robotnikami, o *i n t e r e s w ł a s n y!* Chodzi, aby im się owieczki nie rozproszyły, których złote runo tak dowolnie strzydz mogli. Ztąd też owe ciągle wskazywania na socyalistów, którzy pierwsze skrzypce w tych związkach grają, jakoby ci te związki założyli, choć dobrze wiedzą, że właśnie związki ludzi tych wychowały, że nauczyły ich myśleć o sobie i stać się samodzielnymi.

Dziś też każdy samodzielny ruch robotniczy, gdy tylko zacznie się rozwijać, zaraz znajduje naśladowców i to co długiem mozołem przyszło do skutku i błogie zaczyna wydawać owoce, już szarlatani ci starają się sparaliżować, tworząc coś podobnego według swego kopyta i dla swego interesu, przedtem mozgownice ich bezczynnie przypatrywały się niedoli klasy pracującej — ale naraż to taka przyjaźń dla robotników u nich zawrzała, że aż na konwulsyjny płacz im się zbiera.

Zdarza się nieraz nawet, że gdy im to dogodnie, to i do tych socyalistycznych związków się umizgują, choć, gdy muszą wymawiać wyraz socyalista, to zawrotu głowy, mdłości i ściśnienia żołądka dostają. Wołają oni, wstępujcie do związków zawodowych, w których socjaliści pierwsze skrzypce grają, ale zważajcie na to lub owo, niechaj u was przeważają uczucia narodowe lub religijne. Pytamy się tych tysięcy Polaków i katolików, którzy do związków zawodowych należą, lub kiedykolwiek należeli, czy z powodu ich narodowości lub przekonań religijnych, aby choć odrobinę utracili z przynależnych im praw lub odmówiono pomocy, gdy jej zapotrzebowali — lub też kiedykolwiek zrobiono zarzut w tym względzie? *N a r o d o w o ś ć n a s z a n i e m a w r o g ó w m i ę d z y r o b o t n i k a m i n i e m i e c k i e m i.* Hakatyzm to dziecię burżuazji i junkrów niemieckich.

Są tacy, którzy, wskazując na zbyt małą liczbę głosów socyalistycznych padłych przy ostatnich wyborach uzupełniających w Poznaniu do parlamentu, a stawiając obok tego wielką liczbę należących do związków zawodowych, to przemawiają za tem, „jakoby pewna część tych robotników polskich, którzy się sami mają za socyalistów, jednakowoż w decydującej chwili socyalistyczną chorągiew opuszczają.“

My z naszej strony, pozwolimy sobie zdradzić trochę tajemnicę w tym względzie. Pomimo coraz więcej wzrastającej liczby członków w związkach zawodowych, to nie żeby robotnicy w decydującej chwili sthóżyli, było powodem małej liczby głosów socyalistycznych, bo myśmy pewni naszych członków, że posiadają dość osobistej go-

dności, aby nie sthóżyć, ale to było przyczyną, że związki zawodowe, swym członkom pozostawiały zupełną swobodę, bo takie rzeczy to nie sprawy związków zawodowych, to sprawa partii politycznej. Organizacje zawodowe miały zawsze, mają i mieć będą jedyny swój cel — ochronę robotnika i polepszenie jego bytu ekonomicznego. Gdy **to** robotnicy pojmą, to wtenczas sami będą wiedzieli, komu swe zaufanie powierzyć.

Niestety do tego jeszcze daleko, przeważna część robotnika poznańskiego nie wie jeszcze nie chce, aby dolę swą nieszczęśliwą naprawić; aby zabezpieczyć siebie i rodzinę na czarną godzinę, aby się wynieść z tych lochów podziemnych, które nazywają „sklepowe mieszkania“ aby się przyzwocie ubrać i porządnie siebie i rodzinę nasycić — ale z ciężko zapracowanym groszem ciągnie do Waltrów, Morali, Latzów, Kantrowiczów, aby w podłej gorzale utopić swe troski i nakłąć „psikrwiami“ na nędzny zarobek, a czasem podziwiać zmysł redaktora, który pisze, że w związkach zawodowych socjaliści radzą, „*ż e c z ł o w i e k p o c h o d z i z m a ł p y*“.

Ciemnota i fanatyzm, pijaństwo i z nim idąca skłonność do wybryków i zbrodni, to cechy naszego biednego ludu tak w Księstwie jak i gdzie indziej w Niemczech rozsianego. Weszło to już tak w przysłowie u Niemców, że choć coś złego ktoś z innej narodowości zrobi, niech to będzie Włoch, Węgier lub Czech, lub ktokolwiek bądź, to zawsze powiedzą „*der Polack*“ to zrobił.

Nie będziemy się tu rozwodzili, kto winien temu wszystkiemu, bo ci, których ten zarzut spotyka, aż nadto dobrze o tem wiedzą, ale przyznać się do tego, to brak im wszelkiej odwagi. Deklamować po wieczach rozmaite frazesy, adorować sobie wzajem za to, czego nie zrobili, a zrobić byli powinni, to tylko tak na porządku dziennym, ale wejrzeć w smutne położenie robotnika, w jego nędzę ekonomiczną, do tych „mieszkań sklepowych“, z których ścian woda ścieka, do tych poddaszy o jednej izbie, gdzie całe rodziny się mieszczą, a może jeszcze kogoś (?) na stancyi mają, to zbrodnia, to *s o c y a l n o d e m o k r a c y a* (†††).

Jest to znana i dawno udowodnioną rzeczą, że robotnik odpowiednio płacony, któremu na wszystkie potrzeby starczy jego zarobek, staje się człowiekiem inteligentnym, porządnym i chętnie pracującym, stara się o wiedzę, o rozszerzenie swych zdolności, a nawet do sztuk pięknych znajduje zachętę. — W przeciwnym razie marnieje moralnie i materyalnie, do roboty nie ma chęci, gdyż i sił mu brakuje, a ciągle troska, jak wyżyć, całą istotę jego przygniata.

We wszystkich pismach polskich Księstwa znajdujemy na głównem miejscu: „*u c z m y d z i e c i p o p o l s k u*“. Już dość często dały się słyszeć głosy, że odezwa ta wcale lub bardzo mało odnosi skutku i że na wezwanie to prawie że nikt nie zważa. Przybywając w rodzinne strony, byliśmy pewni, że w każdej polskiej rodzinie, wezwaniu temu zadość czynią — ale ba!

— Mając dużo dawnych znajomych i przyjaciół w kołach robotniczych, staraliśmy się i o tem dowiedzieć, ale cóż za odpowiedź: „Panie, mąż pracuje w fabryce N. N., wychodzi rano i wraca wieczorem, dzieci widzi tylko śpiące, a sam zmęczony idzie po wieczery na spoczynek“. — A pani?, pytam się dalej przecież pani ma cały dzień czas. — „Mój panie, odpowiada żona, zarobek lichy, komorne drogie, życia opędzić nie podobna, muszę się starać aby mężowi pomódz — piórę, prasuję lub szyję dla innych, wieczorami wypożyczam garderobę dla swoich, więc prawie, że czasu nie mam“. Na takie wywody, którym słuszności zaprzeczyć nie mogliśmy, zaprzestaliśmy dalszych pytań.

Dla kogoż więc te wzywania po gazetach polskich? Bogaci tego nie potrzebują, bo im środki materyalne pozwalają, że się sami tem trudnić nie potrzebują, więc ma to tylko znaczenie dla klas pracujących, a te jak widzimy z powyższego przykładu, zadość temu uczynić nie mogą, bo im troska o życie codzienne to uniemożliwia.

Jeżeli więc ci troskliwi opiekunowie robotników polskich, którzy kłopotą się o narodowość w związkach zawodowych, rzeczywiście chcą narodowości bronić, to niechaj przede wszystkim się starają o rozwój ruchu robotniczego, o polepszenie bytu robotnika, bo cóż znaczy że mamy kilka jednostek, które godziwym lub może i niegodziwym sposobem przysły do majątku, a reszta coraz to więcej upada i marnieje? Stwórzmy szeregi uświadomionych, inteligentnych i z otwartymi oczyma, trzeźwo na świat patrzących robotników, a w nich narodowość najlepszych znajdzie obrońców.

Jednostka tego dokazać nie może, nie może tego dokazać i stowarzyszenie czyli organizacja, która tylko jedną część pracowników danego zawodu w koło siebie gromadzi i oprócz celu głównego — polepszenie bytu robotniczego — ma wytknięty jeszcze jakiś cel poboczny, który z pracą człowieka nie ma nic wspólnego.

A więc Towarzysze Polacy od lat kilku zakładano i dla Was w naszej ojczyźnie filie związków zawodowych istniejących w Niemczech, w których jako członkowie zapisywać się możecie. Związki te zdziałały bardzo dużo, bo im zawdzięczają robotnicy niemieccy cały szereg praw ochrony robotniczej, one uregulowały stosunki pracujących do pracodawców, a przemysł niemiecki właśnie od rozwoju związków zawodowych zajął zaszczytne miejsce na rynku wszechświatowym, tak jak dawniej już to zrobił przemysł angielski, gdzie związki zawodowe najpierw powstały. Dziś prawie na wszystkich uniwersytetach z katedr ekonomii politycznej profesorowie i uczeni na związki zawodowe szczególną zwracają uwagę i wcale pokaźną bibliotekę uczonych dzieł o związkach zawodowych napisali. — Czyż my, w obec tak doniosłych rezultatów z zamkniętymi oczyma na to wszystko patrzeć będziemy? Czyż my zasklepimy się tylko w skorupie naszej narodowości jak ślimaki? — Bierzmy się więc do na-

uki, mniejsza o to kto ją daje, byle tylko miała podstawy prawdziwe i niewzruszone. Postępujmy na drodze, na której inni doszli do zamierzonego celu!

Nie dawajcie się Towarzysze zwodzić do zakładania osobnych jakichś organizacyi, które Was mają odróżnić od Waszych współpracowników, bo o to tylko chodzi naszym przeciwnikom, aby Was poróżnić i podzielić, wiedzą oni o tem bardzo dobrze, że pojedyncze oddziały łatwo pobić, lecz zwarte szeregi trudno pokonać! . .

Waszej narodowości, waszej religii nikt wam wydierać nie będzie, bo one ze związkami zawodowymi, z Waszą pracą nie mają nic wspólnego! Ich celem jest zapoznavanie Was z położeniem Waszego zawodu, zabezpieczyć was na chwilę potrzeby i podnieść Wasze ekonomiczne położenie, odpowiednio do waszych potrzeb. Tamte mają znaczenie etyczne, są ozdobą duszy. — Organizacja zatem, to środek do zdobycia sobie chleba powszedniego, potrzebnego w życiu codziennem.

Jeżeli w ojczyźnie znajdziecie dostatni kawałek chleba, nie będziecie się wybierali do innych i tam swe siły taniej sprzedawali i nie staniecie w drodze waszym współtowarzyszom, którzy coraz to dalej postępują do swej niezależności ekonomicznej.

Niechaj to każdy zbada, niech się sam siebie zapyta, czy gnuśnieć dalej samemu, lub też przyłączyć się do tamtych i z nimi podążać dalej.

### Do charakterystyki pracodawców.

„Dziennik Kuj.“ w Inowrocławiu pisze: Arcyciekawy proces, rzucający jaskrawe światło na obchodzenie się z żeńskim personelem w niektórych składach, toczył się w tych dniach przed inowrocławskim sądem ławniczym. Na ławie oskarżonych zasiadła 17-letnia sprzedawczka Olga Kladiwa z Kruświcy, oskarżona o to, że byłemu pryncypałowi swemu, kupcowi Grossowi w Kruświcy, ukraść miała 10 marek i pewną ilość koronek. Oskarżona tak tę sprawę przedstawiła przed sądem: Już od początku mej służby u Grossa, prześladował mnie tenże niemoralnemi propozycjami. Gdy zaś odpychałam go z oburzeniem, rzekł raz pewnego: „To będzie twojem nieszczęściem!“ — Krótko potem oddalił się Gross na chwilę, a gdy wrócił, wszczął w elką wrzawę, twierdząc, że ukradłam mu 10 m. i koronki. Sama wówczas prosiłam, aby mnie zrewidowano, co też żona Grossa sumiennie spełniła — nie atoli przy mnie nie znalazła. Wówczas bez wypowiedzenia opuściłam lokal handlowy Grossa i udałam się do mieszkania mej matki. Gr. przysłał do mnie dwukrotnie, a gdy mimo to do niego nie wróciłam, zjawił się u mnie z policyantem, aby odbyć rewizję domową, która także naturalnie niczego nie wykryła. — Przesłuchiwany jako świadek Gross tak się powikłał w sprzeczności w swem zeznaniu, że w końcu nawet zastępca prokuratoryi wyraził ubolewanie, iż panna Kladiwa niesłusznie dostała się na ławę oskarżonych. Dobitniej jeszcze wykazał jej niewinność obrońca jej adwokat Galon, przedkładając sądowi bardzo pochlebne świadectwo. Wystawione jej poprzednio przez Grossa. Sąd wobec tego zaznaczył, że widocznie Gross się „omylił“, że wogóle kradzieży takiej u niego nie popełniono i uwolnił naturalnie oskarżoną od wszelkiej winy i kary. Czyż atoli biedna poszkodowana panienka nie ma możliwości dochodzenia swej krzywdy na oszczercy?

Na ostatnie pytanie stawione przez „Dziennik Kuj.“

odpowiedzieć możemy, że gdyby p. K. należała do związku pomocników i pomocnic handlowych, to znalazłaby szeroką obronę prawną, której powyższy związek właśnie w takich wypadkach udziela. W Poznaniu byłibyśmy mieli sposobność słyszenia coś podobnego, bo jeden z pryncypałów zaskarżył kilku członków z powyższego związku, że omawiali stosunki jego interesu, kiedy ci jednakowoż postarali się i sprowadzili świadków na poparcie swych twierdzeń, dzień przed stanowczym terminem pan ten skargę swą cofnął, godząc się nawet na dość pokaźne koszty. — Sprawa ta dla nas jednak jeszcze nie skończona. — Gdyby tylko robotnicy mogli się swobodniej zbierać i swe żale wypowiadać, to może niejeden faryzeusz ukazałby się w świetle, jakim mu przystoi — ale niestety!

## Przegląd robotniczy.

**Praktyczne zastosowanie 8 godzinnego dnia pracy.** W wielkim zakładzie instrumentów optycznych, Karola Zeiss w Jena zaprowadzono roku zeszłego 8-godzinny dzień pracy z przerwą południową latem 2 godzin a zimą półtorej godziny. Z rezultatów całego roku przekonano się, że zmiana ta okazała się bardzo praktyczną i dla interesu korzystną i firma oświadcza że dzień ośmiogodzinny stale zaprowadza. Profesor Abbé, głównokierujący tymże zakładem, przedstawia owe spostrzeżenia w zdaniach: Produkcya się o nic nie zmniejszyła, a więc robotnicy to samo wytwarzali i to samo zarabiali, co przedtem gdy dłużej pracowali; także i tego twierdzić nie można, żeby praca z tego powodu działała się z większym wysiłkiem robotników. Cała tajemnica jest w tem, że robotnik dobrze wywcześnie i wypoczęty, równo i prędzej pracuje, oraz unika nałogów, które się zawsze przy długiej pracy i zmęczeniu robotnika, dają uczuwać.

— Jak gazety niemieckie donoszą, powracało przez Lipsk 40 robotników **Kroatów** do domu, gdyż wszędzie, gdzie w Niemczech starali się o robotę, nigdzie jej znaleźć nie mogli. Widoczna z tąd, że w Niemczech nie tylko brak pracy, ale że w tem roku bardzo wielu robotnika zagranicznego do Niemiec przybyło.

### Budownictwo.

W święta Wielkanocne urządziło kilka związków zawodowych swe zjazdy, celem narad nad dalszym rozwojem związków i powzięcia uchwał do polepszeń w organizacji, wymaganych postępem czasu, oraz aby główne zarządy związków dały swe sprawozdania. Na uwagę zasługuje zjazd centralnego związku mularzy w Niemczech, organizacji która ilością swoją drugie miejsce zajmuje w ruchu robotniczym, licząc obecnie 82 tysiące 964 członków. Przewyższa ją tylko organizacja robotników przemysłu metalurgicznego. Przybyło do związku mularzy w roku 1899 razem 14.359, a 1900 roku 8430 nowych członków. Zarząd skarży się, że pomimo ciągłego wzrostu, dużo członków traci swe prawa z powodu, że przenosząc się na inne miejsca, nie opłacają regularnie swych składek i dla tego niedogodnościom tym zapobiedz trzeba.

Znacznymi są rezultaty w celu podniesienia bytu członków i lepszych warunków pracy. W roku 1899 uzyskało w 59 wypadkach około 9524 osoby skrócenia dnia pracy. W 184 wypadkach około 40.020 osób podwyższenie płacy godzinnej. W wielu miejscowościach uzyskano prócz tego korzystniejsze warunki dla pracujących oraz zawarto ugodę z majstrami, opartą na wspólnych warunkach.

W roku 1900 uzyskano w 75 wypadkach dla 13.250 osób skrócenia dnia roboczego. — W 219 wypadkach uzyskały około 34.683 osoby podwyższenie płacy godzinnej, oraz ulepszenia we warunkach pracy.

W 1899 r. było dochodu 1.060.996 marek 26 fen., dochodu 893.448 marek 35 fen. W 1900 r. wynosił dochód 1.264.062 marek 72 fen., rożchód 868.854 marek 86

fen. Majątek związku wynosił 453.563 marek 52 fen. w r. 1899, a 848.771 marek 38 fen. w r. 1900. Charakterystycznym znamięm prawa o stowarzyszeniach i zebraniach nazywa sprawozdanie, że związek w 154 miejscowościach, w których się znajdują filie związku, nie ma na posiedzenia lokali, a w jeszcze większej ilości lokale są nieodpowiednie. W wielu wypadkach przyczyną odmowy lokali są władze policyjne lub wojskowe, które na gospodarzy wpływają, aby robotnikom swych lokali nie udzielali. Także i pracodawcy starają się o to, aby robotnicy lokali nie mieli, nic to jednak nie pomoże ruch robotniczy ogarnął już tak szerokie warstwy, że o powstrzymaniu go, mowy być nie może.

### Budowa ulic i dróg.

Związek **brukarzy** w Berlinie pozyskał prawie bez wszelkich ofiar 75 fen. płacy za godzinę. Przed dwoma laty tenże sam związek dopiero po upływie 4 tygodni strejku zdołał 5 fen. podwyższenia zdobyć. Łatwość obecnego powodzenia polega przedewszystkiem, jak to zawioda gazeta „Allgem. Steinsetzer-Zeitung“ pisze, że dziś w Berlinie organizacja ma 1000 członków i przeszło 16.000 marek funduszu na strejk, podczas gdy przed dwoma laty zaledwie 200 było zorganizowanych a w kasie pustki. Z podwyższeniem płacy brukarom szło także zarazem podwyższenie teje wszelkim robotnikom pomocniczym w tymże zawodzie, co ich z pewnością spowoduje, że teraz do swej organizacji się przyłączy.

### Drukarnstwo.

Pomiędzy pracownikami a pracodawcami w lejarniach czcionek w Berlinie przyszło do porozumienia i została zawarta ugoda cennikowa, mocą której od 1 maja zaprowadzony zostanie 8½ godzinny dzień pracy. Najniższa zapłata tygodniowa wynosi 28 marek 50 fen. dla pomocnika. Obie strony obowiązały się, postarać o to, aby i w innych miastach odpowiednie zmiany nastąpiły. Jeżeli zauważymy, że „Giserzy“ prawie że wszyscy należą do związku drukarzy, to przeprowadzenie tego zobowiązania dla nich nie będzie trudnem. Skrócenie pracy w tym zawodzie jest bardzo potrzebne, gdyż zawód ten z powodu wyziewów ołowiu, cynku i antymony jest strasznie niezdrowy, a towarzysze w drugiej połowie swego życia podlegają zwykle strasznyemu cierpieniu, latem zaś praca przy maszynach z kotłami rozpuszczonego ołowiu prawie że niemożliwa.

### Handel, transport i przewóz.

Z dniem 1 kwietnia weszły w całych Niemczech w użycie przepisy rady związkowej, nakazujące, aby pomocnikom i pomocnicom handlowym dana była sposobność, aby w czasie wypoczynku mogli usieść. Według przepisów mają w otwartych handlach oraz w przynależnych do nich biurach, dla personelu w nich pracującego, tak mężczyzn jak i kobiet oraz uczni, być odpowiednia ilość siedzeń urządzona. Osobom zatrudnionym ekspedycją kupujących, ma być dana sposobność siadania w tych krótkich przerwach, w których nikogo do ekspedycji nie mają.

— Organ związku pomocników i pomocnic handlowych „Handlungsgehilfen-Blatt“ wymienia całą liczbę firm poznańskich, które przepisów prawnych, dotyczących się święcenia niedzieli, nie przestrzegają, ale w czasie zakazanym personel do pracy zmuszają, także wiele firm przekracza przepis, przykazujący sklepy o godzinie 9 zamykać.

### Przemysł artykułów spożywczych.

W grupie tej jest reprezentowanych kilka związków zawodowych, które obecnie starają się połączyć w jeden centralny związek zawodowy robotników pracujących w przemyśle artykułów spożywczych. Dotąd istniały związki piekarzy, cukierników i piernikarzy, młynarzy, rzeźników, browarzy. Kwestya połączenia stoi obecnie na porządku dziennym i na zebraniach jak i poszczególnych organach fachowych bywa rozbiegana, jak się zdaje, większość jest za połączeniem, gdyż uważają, że połączenie umożliwi o wiele agitację i pomnoży szeregi organizacji wytrwałymi pracownikami.

— Także w święta Wielkanocne odbył się zjazd związku piekarzy. Ruch robotników tego zawodu jest jeszcze nie bardzo dawnej daty, więc organizacja ta powoli się tylko rozwija zwłaszcza, że ma ona z zupełnie innymi trudnościami do walczenia jak wszelkie inne organizacje. Czeladź piekarska zależna o wiele więcej od majstrów, u których jest na wikcie i mieszkaniu, więcej podlega ich wpływom i nieprzystępna się staje, zwłaszcza, że tu element młodszy główną gra rolę. Starszej czeladzi, która w innych organizacjach za zwyczaj jest stałą podstawą, w zawodzie piekarskim prawie że nie ma, gdyż mizerne stosunki tegoż zawodu, nie pozwalają starszej czeladzi pomyśleć o zakładaniu własnego ogniska domowego i zwykle gdy czeladź przychodzi do starszego wieku, przesuwa się do innych zawodów. Z tego co się wyżej powiedziało wynika też zbyt mała liczba zorganizowanych, których sprawozdanie zarządu podaje w liczbie 5965 członków na 81.024 czeladzi nad 15 lat liczących, o których mówi ostatnia statystyka zawodowa. W kasie głównej związku znajduje się 3389 marek 15 fen., w kasach lokalnych poszczególnych stowarzyszeń 3931 marek 85 fen. Dochody i wydatki równają się w 1890 roku w sumie 52,800 marek 19 fen. Na obronę prawną wydał związek w tymże roku 3389 marek 19 fen., których większa część użyta była w celu przeprowadzenia w piekarniach odnośnych przepisów ochronnych.

### Przemysł metalurgiczny.

W Wrocławiu utworzył się związek fabrykantów wyrobów metalurgicznych, którzy agitacją ustną i piśmieniłą chcą brać udział w uregulowaniu stosunków ekonomicznych (naturalnie podług ich zapatrywania). Zarazem mają być postanowione stałe reguły, jak się każdy z członków ma zachowywać w razie w jednej z połączonych fabryk robotnicy zażądają podwyższenia płacy lub zmian w pracy i swe żądania popierać będą strejkami lub innym sposobem.

— W Dysseldorfie umiała leżarnia żelaza Oeking w ten sposób korzystać z obecnego zastoju, że po gazetach inseratami poszukiwała formiarzy i kiedy kilkunastu się zgłosiło zawiadomiła swój personel o znizeniu płacy o 10 procent, co jej się też udało przeprowadzić, gdyż robotnicy nie należeli do organizacyi.

### Z zagranicy i innych związków.

W związku katolickich robotników we Westfalii zaczynają się burzyć na swych przewodników, że ci przemawiają za podwyższeniem cła. Szczególnie występują przeciw partyi Centrum, której posłowie znają, naturalnie robotników tylko wtenczas, kiedy ich głosy potrzebują przy wyborach, potem robią co im się podoba i najmniej mają względu na polepszenie doli robotniczej, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż życia robotniczego mało lub wcale nie znają. Już od roku w związkach katolickich robotników wre nienukontentowanie i dążą oni do coraz większej samodzielności jak dotąd, co niektórym „przewodnikom ludowym“ nie bardzo się podoba.

— Emigracja zarobkowa. Emigracja z Królestwa za zarobkiem do Prus przybrała w tym roku, jak donoszą pisma warszawskie, rozmiary bardzo znaczne. Przez sam tylko Ostrów i Kalisz wywędrowało już około 50,000 ludzi.

— „Na Saksy“ Z Przemysła donoszą że z tamtejszego powiatu około 1000 włościan wyjechało do Prus za zarobkiem w ubiegłym tygodniu. W samym Przemyslu doszło do tego, że przeszło kilka tysięcy robotników codziennie przeciąga ulicami miasta, nie mając żadnego zajęcia.

— Zatrzymanie wychodźców do Prus. Na dworcu kolejowym w Krakowie, zatrzymano w piątek partyę wychodźców, złożoną ze 115 osób, prowadzoną do Prus na roboty rolne przez Piotra Łodę z Duńkowic, trudniącego się bez uprawnienia przemysłowego wywozem robotników. W gromadzie wychodźców, którzy w poszukiwaniu chleba i pracy na same święta opuszczali swe chaty, byli ludzie mający fałszywe paszporty, dostarczone im przez Łodę. Wszyscy byli zdani na łaskę przewodnika, nie mieli żadnych

praw zabezpieczonych, nie podpisali kontraktu. Łoda miał wprawdzie kontrakt niemiecki, którego ludzie zgola nie rozumieli, stosunkowo uciążliwy; między innymi warunkami figurował i taki, że każdemu z nich straci się z zarobku 6 marek na kosztą agentów i paszportów; zarobek przyrzeczony wynosi 18 marek miesięcznie oprócz pożywienia. Łoda miał przekazać swą partyę w Mysłowicach innemu agentowi.

Nadesłano nam następującą odezwę, którą stolarzom przedewszystkiem polecamy pilnie przeczytać i zrobione uwagi sobie do serca wziąć:

### Do stolarzy poznańskich.

Szanowni Koledzy. Takiego bezrobocia, jak w roku bieżącym, żaden ze starszych kolegów nie pamięta. W obec smutnego faktu, że dużo czeladzi jest bez pracy, majstrowie się z nami coraz to gorzej obchodzą i prawie że każdy ma na porządku dziennym, że „jeżeli się komu nie podoba, to może sobie iść“. Ale nie dosyć na tem, płacę coraz więcej obniżają, a kolegom żonatym, choć z małą familią, prawie że obstać nie podobna i swoich przyswoicie wyżyć nie mogą. Biedoli się każdy, jak może i czeka lepszej przyszłości, bo powiadają, gdzież mam iść? Tak w tem to sęk — Mamy tu wprawdzie na miejscu 130 fabryk i większych warsztatów, ale bodaj czy w którym są lepsze warunki bytu, reszta to mali majsterkowie, których mieszkanie i warsztat nieraz jedna izba sklepowa stanowi. We wyżej wymienionych fabrykach i większych warsztatach to już prawie że weszło w zwyczaj, że tygodniówkę 2 do 3 razy w tygodniu spłacają i bodaj znalazłoby się 10 takich, którzy regularnie w sobotę wypłacają. Jak przy takich stosunkach można z chęcią pracować i to pracować przez 12 godzin a czasem i dłużej, zwłaszcza u meblarzy, to już pojąć nie podobna. I my pracować chcemy; ale żądać powinniśmy, aby był nasz był zapewniony, aby za tę pracę otrzymać to, co się nam słusznie należy. Iluż to w sobotę nie wie, co otrzyma za cały tydzień pracy, i nieraz jeszcze zależy na szczęściu lub humorze majstra, jeżeli Twój ciężko zapracowany grosz otrzymasz w całości.

A jakże smutno się nam przedstawia przyszłość, kiedy się doczekamy lat podeszłych, coż nam pozostanie? — rozpacz i zwątpienie. Pracodawcy nasi żądają zawsze ludzi młodych, silnych i zdrowych, aby ci dużo robili przy ciężkiej pracy, jaką jest nasz zawód; o starym czeladniku to ani słuchać chcą!

Odzywam się więc do Was, Koledzy! Z tego com powyżej powiedział wynika konieczna potrzeba, poprawienie naszej doli, przedewszystkiem potrzeba nam odnowić nasze żądania stawione do majstrów roku zeszłego. Jeżeli zaś chcemy, aby żądania nasze odniosły pożądany skutek, to konieczne jest nam potrzebna organizacja, bo bez niej w takich razach obejść się nie możemy; organizujmy się więc, abyśmy mogli smutny nasz los polepszyć. Jeżeli wszyscy razem staniemy i zażądamy tego, co nam jako ludziom przystoi, to z pewnością majstrowie słusznym naszym żądaniom odmówić nie będą mogli.

Jak to ślicznie zaśpiewać naszą polską piosenkę:

„Polski przemysł niech nam żyje!“

Ale aż strach pomyśleć, czego się ten nasz przemysł doczekał. Weźmy się więc do dzieła! postarajmy się stare grzechy naprawić, niech nam będzie hasłem: „Hej ramie do ramienia“, a przysłowiem naszym: „Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego“. Zgodą połączeni, stawimy opór przeciw temu ciągłemu zniżaniu płacy i tego hańbiącego postępowania się z nami przez wskazywanie na drzwi. Jak jeden nie będzie się godził na to, to go drugi nie zastąpi, a gdy majstrowie będą widzieli, że czeladź żąda swych praw ludzkich i umie ich bronić, to z pewnością zmiękną, a w ten czas z chęcią będzie każdy pracował i robotę będzie lepszą oddawał, bo będzie wiedział, że za nią dostanie to, co mu się słusznie należy i na tem i on i majster i cały ogół lepiej wyjdzie. Więc raz jeszcze wołam organizujmy się, ci koledzy, którzy ze składkami zalegli, niech się postarają takowe zapłacić

i nowych członków zwerbują, a jak staniemy pod jednym sztandarem, wtenczas wygrana nasza, bośmy silni we walce o polepszenie doli. X.

## 14 zjazd centralnego związku cieśli w Norynberdze.

Od 25 do 30 marca odbyło się w Norynberdze 14 walne zebranie związku cieśli, na którym zdał główny zarząd swe sprawozdanie oraz uchwalono kilka bardzo ważnych zmian. Ze sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że w r. 1900 było 476 miejsc opłaty, obejmujących 25.272 członków (w r. 1898 było 22.204 członków). W 42 miejscach przyszło roku 1899 do strejku; w ogólnych strejkach wzięło 3047, a w częściowych 707 osób udział. W pierwszych wypłacono za 40.217 dni wsparcia, w drugich za 2600 dni. 84 strejki ukończono korzystnie, a w 16 nie osiągnięto nic. — Roku 1900 przyszło w 157 miejscowościach do ogólnego a 75 wypadkach do częściowego strejku, w którym 3498 resp. 467 osób brało udział. 66 strejków zakończyło się pomyślnie, 23 częściowo tylko, a 22 niepomyślnie. W ogólnych strejkach zapłacono wsparcia za 32.426 dni, za częściowe 1700 dni. Ogólnie kosztowały strejki w 1899 roku 91.081 marek, w 1900 r. 58.585 marek. — Podwyższenie płacy nastąpiło roku 1900 w 276 miejscowościach.

W toku rozpraw przyjęto w zasadzie wniosek o dawanie wsparcia w razie bezrobocia. Wniosek ten będzie dnia 1 sierpnia bieżącego roku ogółowi członków oddany pod głosowanie, oświadczają się  $\frac{2}{3}$  członków za nim, to uchwała z dniem 1 kwietnia 1902 r. wniwdzie w użycie, t. j. od tego dnia zaczną się pobierać składki w tym celu, a dnia 1 lipca tegoż roku zaczną się wypłacanie wsparcia. Wsparcie ma być także płacone i zimową porą. Jako składki tygodniowe mają być płacone 20 albo 25 fen., wsparcie będzie wynosiło 75 fen. albo 1 markę dziennie przez przeciąg 6 tygodni.

Dotychczasowe przepisy o ochronie robotników budowlanych uznało zebranie za bardzo jeszcze niedostateczne i wyznaczyło 1000 marek dla komisji centralnej zajmującej się powyższą ochroną, oraz przejęto wszystkie koszty komisji.

Bardzo ważne zmiany przyjęto przy obradach nad ustawą związku. Obrony prawnej udziela związek swym członkom w procesach powstałych z stosunku pracy lub z powodu należenia do związku. — Wsparcia w podróży będą dostawali członkowie po 2 fen za każdy kilometr zrobionej drogi i to w sumie aż do 18 marek. Wsparcia tego udziela się tylko raz w jednym miejscu w ciągu 4 miesięcy. — Członkowie, należący przeszło 6 miesięcy do związku w razie spalania się im narzędzi, otrzymają w takim razie odszkodowanie w sumie aż do 25 marek. — Członkowie żonaci, którzy zmuszeni są do zmiany swego dotychczasowego miejsca pobytu, należąc rok do związku, otrzymują kosztą przeprowadzki aż do 30 marek, jeżeli odległość wynosi przeszło 15 kilometrów. W przeciągu 2 lat można wsparcie to tylko raz dostać. — Chorzy i członkowie bez roboty zwolnieni są od składek, jeżeli choroba lub bezrobocie dłużej jak dwa tygodnie trwa. Także w czasie od 1 grudnia do 31 marca członkowie bez roboty nie opłacają składek jeżeli bezrobocie trwa nad 4 tygodnie. — W razie strejku związek opłaca także wszelkie święta, przypadające wśród tygodnia oraz dodaje za każde dziecko 50 fen. do wsparcia. Członkowie, którzy pomyślnie strejk ukończyli oddają 10 procent zarobku na wzmocnienie funduszy strejkowych.

Na pierwszego przewodniczącego wybrano kolegę Schradera, drugim przewodn. kol. Ecke kasyerami kol. Römer i Stühning, kol. Bringmann redaktorem gazety związkowej. Zarząd mieszka w Berlinie, komisya prasowa w Hamburgu.

## Strejki.

Pod wpływem ogólnej stagnacji i lud pracujący ogólnie cierpi i dla tego też mniej zmowy. Berliński „Arbeitsmarkt“ na miesiąc luty b. r. robi następujące zestawienia: W Niemczech, Austrii, Węgrzech. Szwajcaryi i Anglii było razem 63 strejków, podczas gdy roku zeszłego w tymże miesiącu 101 rozpoczęto. W Szwajcaryi w lutym tego roku w ogóle strejku nie było, — Wyjątek stanowi Francya, która kilkoma wielkimi strejkami nawiedzona została. 4 lutego zaprzestało 1200 krawców i krawczyń damskich swej pracy aby osiągnąć ósmiogodzinny dzień roboczy. W obwodzie górniczym Montceau-les-Mines trwał strejk przez cały luty. Najwięcej jednak na siebie zwrócił uwagę strejk robotników portowych w Marsylii, gdzie od samego początku 5000 robotnika zaprzestało pracy; w niedługim czasie przyłączyli się majtkowie, palacze okrętowi oraz tragarze węgla, tak że w końcu wszelki ruch w porcie ustał. — W Hiszpanii zaprzestali pracy kolejarzy na linii Madrid-Lizbona, W Gijon wybuchł strejk ogólny w którym 12 000 robotnika wzięło udział; w mieście ogłosił rząd stan oblężenia. — W Afryce nawet 2000 Kafrów zaprzestało pracy w angielskiej stolicy przyłódka Dobrej Nadziei.

Znamieniem czasu nazwać można strejki, jakie obecnie w Lipsku, Monachium i Norynberdze zapowiadają się rozpocząć, zwłaszcza, że pochodzą ze sfer, które żądania robotnicze, co do polepszenia swej doli nie zawsze popierały, a czasem nawet po stronie przedsiębiorców stawały. Między lekarzami a zarządami kas chorych w powyżej wymienionych miastach przyszło do nieporozumień i jeżeli do świąt Wielkanocnych nie przyjdzie do zgody, to lekarze zaprzestają swej czynności czyli przystępują do zmowy. Zarząd stowarzyszenia lekarzy w Lipsku ogłasza po gazetach odezwę i inserta w ten sam sposób, jak to zwykle czynią zarządy robotnicze, chcąc wstrzymać przyływ robotnika do danej miejscowości. Tylko że tych ostatnich zwykle za to prokurator się czepia. Widoczna że panowie ci się przecież czegoś od robotników nauczyli — a może będą mieli sposobność jeszcze coś więcej się nauczyć, zwłaszcza, co zdołać może silna organizacya zawodowa.

— Już w zeszłym numerze „Ośw.“ podaliśmy wiadomość, że w Nienburgu nad Weserą w tamtejszych hutach szkła, należących do radzcy H. Heye, od 10 tygodni robotnicy walczą o wolność swej organizacyi. Pan radzca, którego dochody przez strejk znacznie się zmniejszyły, używa wszelkich środków aby robotników zmusić do powrotu do pracy. Rozsyła spisy strejkujących, fałszywe sprawozdania, a nawet wprost żąda, aby władze gwałtem robotników zmuszały zaprzestania strejku, Ciękawym jest stanowisko, jakie zajął burmistrz tamtejszy, p. Stahn. Między strejkującymi znajduje się robotnik pochodzący z Rosyi, tenże już od lat 16 jest tam osiadły i żonaty. Dnia 25 marca odebrał on od burmistrza następujące pismo:

„Jak wam wiadomo, cofnęliśmy swego czasu przeciw wam rozporządzone wydalenie tylko z tego powodu, że znajdowaliście się w stałej pracy. Dla tego zaś, że jesteście obecnie bez pracy, więc nie mamy więcej powodu, aby wasze wydalenie nie uskutecznić. W dalszym ciągu jednakowoż do wydalenia nie przyjdzie, jeżeli nam w przeciągu 8 dni wykażecie, że się znów w stałej pracy znajdujecie, zarazem zaznaczamy dla waszej informacyi, że już siedmiu robotników z Rosyi w fabryce szkła p. H. Heye robotę podjęło i dalszych kilku w najkrótszym czasie przybędzie, nie widzimy więc żadnych powodów dla czego i wy we wymienionej fabryce pracować nie możecie.“

Postępowanie p. burmistrza w Nienburgu nie jest niewprawdzie nowego, bo wypadki takie w Niemczech dość często się powtarzają, że tak długo, dopóty robotnicy zagraniczni od pracodawców dadzą się wyzyskiwać i są jak

pokorne baranki pod nożem oprawcy, to pozostać mogą i się nikt o nich nie troszczy, ale niech solidarnie ze swymi kolegami zaprotestują przeciwko swemu uciskowi, niech starają się korzystać z praw im się słusznie należących, wtenczas wydalenie następuje, wtenczas stają się niebezpieczni dla państwa.

— W lejarniach Geigera w Dysseldorfie i u Gruzona w Magdeburgu formiarze zmuszeni byli zaprzestać pracy, gdyż płacę ciągle zniżano, tak iż przyszło do tego, że za pewne sztuki już tylko połowę płacono tego, co przedtem.

## Z Górnego Śląska.

**Bytom.** Przed niedawnym czasem stał się tu głośnym wyrok, jaki wydał górniczy sąd procedorowy I w Zabrze, z powodu swego mylnego zapatrywania. Zawyroковано bowiem, że robotnik górniczy, który zrywając umowę, opuszcza nagle robotę, musi na to zezwolić, że przedsiębiorca górniczy jego legitymacyę zatrzyma. Taki wyrok był bezwarunkowo niemożliwy, gdyż istnieje obowiązek, które wyraźnie powiada, że przedsiębiorca do wydania legitymacyi bezwarunkowo obowiązany jest — bezwzględnie na to, czy opuszczając pracę umowę dotrzymał lub nie — § 84 ogólnego prawa górniczego i § 139 prawa zabezpieczenia od wypadku.

Wyrok ten miał dla górników tem większe znaczenie, że wynikały z tąd bardzo złe skutki, mianowicie, że robotnicy którym z powodu zerwania umowy zatrzymano legitymacyę, zmuszeni są do bezrobocia i tracą teraz za nie prawo do odszkodowania. I w rzeczywistości p. J. jako przewodniczący izby sądu polubowego w Zabrze w naszym wypadku (Michatz) stawiony wniosek o odszkodowanie z powyższych względów odrzucił.

Jest to wprawdzie jasne, że zawyrokovanie takie zgadzało się zapatrywaniem, jak na Górnym Śląsku się wykładają prawa względne dla robotników, jednakowoż w rzeczy samej jest złe i niemożliwe.

Jeszcze większe wrażenie wywołał wyrok, wydany przez bytomski sąd ziemiański (I izba cywilna), do którego kol. Michatz ze swą rzeczą się udał, — a w której o 100 marek chodziło, — opierając się na wyroku sądu procedorowego w Zabrze, nawet koledze M. poświadczenia ubóstwa odmówił, bo sprawa jego żadnych nie ma widoków ze względu uzasadnienia p. J. W sądzie nadziemiańskim w Wrocławiu znalazł M. jednakowoż pomoc, a tem samem wypowiedziano niemożliwość wyroku zapadłego w Zabrze i Bytomiu co do poświadczenia ubóstwa.

Największe jednak wrażenie zrobił w tej sprawie wyrok sądu ziemiańskiego w Bytomiu, gdzie bardzo ważne orzeczenie zachodzi, — w prawdzie nie w sprawie kol. M. którego wniosek o odszkodowanie bezrobocia, powstałego z niewydania legitymacyi, ostatecznie odrzucono z powodu, że na końcu długich rozpraw, nagle oskarżony sądowi przedłożył kopią kartę pocztowej, na której M. do odebrania swych papierów został zawezwany — ale w sprawie kompetencji sądów polubowych w sprawach gdzie chodzi o odszkodowanie bezrobocia, powstałego z powodu nie wydania papierów legitymacyjnych. Sprawa która już kilkakrotnie została rozbiegana i w praktyce w sądach procedorowych zastępowana, osadził sąd ziemiański bytomski zupełnie nowo i fałszywie. Wyrok orzeka, że sprawy takie nie należą przed sądy procedorowe ani górnicze, lecz tylko przed sądy okręgowe (Amtsgericht). Opiewa się on na § 2 ustęp 3 prawa o sądach procedorowych, według którego mają tylko decydować w sprawach odszkodowania powstałego za stosunku pracy, a nie odszkodowania bezrobocia, spowodowanego niewydaniem papierów legitymacyjnych, jak dotąd ogólnie i właściwie czyniono. Powątpiewamy bardzo, żeby się panowie przewodniczący sądów górniczo-procedorowych w Bytomiu zgodzili na nowy ten wywód bytomskiego sądu ziemiańskiego.

— **Bobrek.** Z wymierzaniem sobie samemu sprawiedliwości, tak rozpowszechnionego zwyczaju na Górnym Śląsku, przez zarządy kopalń i hut, wreszcie wpadł zarząd huty Julia. Hutnikowi N. na wzmiankowanej hucie odciągnięto od razu „zaliczkę“ w sumie 70 marek, której on nigdy nie odebrał; wreszcie powiedziano mu, że raz przy dawniejszej wypłacie otrzymał 70 marek za wiele. N. który zapewniał, że nigdy i jednego fenyga za wiele nie odbierał, zaskarżył zarząd o zwrot tej „dziwnej zaliczki“. Zarząd huty na to odpowiedział wnioskiem o ukaranie N. za sprzeniewiężenie, obydwie sprawy zakończyły się dlań korzystnie; od zarzutu sprzeniewiężenia sąd uznał go niewinnym, zaś sąd procedorowy przyznał mu zatrzymane pieniądze i skazał zarząd do wypłaty. Jak to dobrze że N. udał się do sekretaryatu robotniczego w Bytomiu, za którego pomocą przyszedł do swego, w innym razie cóżby się było stało?

— **No we skarby** znaleziono w naszej kochanej ziemi górnośląskiej, tej perły prowincyi pruskich. Pod Kietrzem, skoro się tylko powietrze ogrzeje, rozpoczną świdrować za węglem, bo rzeczoznawcy twierdzą, że pod stwierdzonemi pokładami torfu musi się znajdować i węgiel kamienny.

— **Za Żorami** przy szosie pszowskiej na gruncie gospodarza Fessera dokopano się w ubiegłą środę węgla kamiennego. Podobno stwierdzono, że pokłady są ogromne i ciągną się hen poza Żory.

## Kalendarz zebrań.

**Poznań.** W sobotę 13 kwietnia o godz. 8 wiecz. Związek szewców.

W poniedziałek 15 kwietnia o godz. 8 wiecz. Związek robotników pracujących w drzewie.

W wtorek, 16 kwietnia o godzinie 9 wiecz. Związek pomocników i pomocnic handlowych.

W środę, 17 kwietnia o godzinie 8 wieczorem Kartel związków.

W sobotę, 20 kwietnia o godz. 8 wiecz. Związek robotników pracujących w metalach.

W poniedziałek, 21 kwietnia o godz. 7 wiecz. Związek garniarzy.

We wtorek, 22 kwietnia o godz. 8 wiecz. Związek malarzy.

Wszystkie zebrania powyżej wymienione odbywają się w **Restauracyi p. L. Konopińskiego** na Nowym Ryнку.

➡ Zarządom związków zawodowych tak w mieście jak i na prowincyi zwracamy uwagę, jeżeli chcą aby zebrania w „Kalendarzu“ powyższym były umieszczone 3 dni przed wyjściem numeru „Oświaty“ redakcyi o tem donieśli.

➡ Towarzyskom, wszystkich zawodów zwracamy uwagę, że p. L. Konopiński swych lokali na posiedzenia udziela, a więc z naszej strony na jaknajwiększe poparcie zasługuje.

## Pocztą Redakcyi.

Pisma polskie, prosimy o wymianę, my egzemplarze regularnie wysyłać będziemy.

Tow. w Poznaniu. Manuskrypta nadesłane będą w przyszłym numerze użyte, tą razą trochę za późno nadeszły, gdyż numer był już pod prasą.

## Polskich pism i książek ludowych

można nabywać: w Poznaniu u Józefa Gogowskiego, przy ulicy Zielonej Nr. 7. w Bytomiu (na G. Szląsku) u Dra. Augusta Wintera, przy ulicy Strzelniczej Nr. 6.

Tu także jest na składzie nowa ustawa knapszaftu w polskim języku.

Tamże można się zapisywać do **związków zawodowych** oraz znaleźć **bezpłatnie poradę i obronę prawną.**